

## **32. Niedziela Zwykła – Rok C** **10 listopada 2019 r.**

### **Refleksja**

Słowa: „Oczekuję wskrzeszenia umarłych i życia wiecznego w przyszłym świecie” są nie tylko wyznaniem chrześcijańskiej wiary, lecz wyrażają przeczucie drzemiące w ludziach innych religii, a nawet w niewierzących.

„Zdarzyło się, że siedmiu braci razem z matką...” – czytamy. I dalej: „...Król świata wskrzesi nas i ożywi do życia wiecznego”. To już więcej niż przeczucie. Za przeczucia nie płaci się życiem. Oni zapłacili, i to bez żalu, bo to była pewność wiary. Opisane wydarzenia miały miejsce niespełna 200 lat przed Chrystusem. Słowa zmartwychwstać, wskrzesić wtedy były niejako puste – przecież nikt dotąd nie zmartwychwstał. Słowa te były zapowiedzią i oczekiwaniem. A jednak równocześnie były pewnością.

Choć nie dla wszystkich. „Podeszło do Jezusa kilku saduceuszów, którzy twierdzą, że nie ma zmartwychwstania”. Opowiedzieli Mu przedziwną historyjkę, która miała dowodzić, iż „zmartwychwstać” nie znaczy nic. Dlaczego przyszli z tym do Jezusa? Wiedzieli, że dla Niego pewność życia i zmartwychwstania jest sprawą fundamentalną. On szedł ku Jerozolimie, gdzie śmierć miała stać się życiem. „Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych” – odpowiada Jezus ludziom nie przeczuwającym wiecznego życia. Nie przekonał ich, bo to właśnie oni nie przejęli się wieścią o zniknięciu Ukrzyżowanego z grobu i rozpuścili wieść o wykradzeniu ciała przez uczniów.

Ale dla uczniów wszystko było przejrzyste: On żyje! „Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych.” Pewność doświadczenia – dla tych, którzy Go spotkali. Pewność wiary – dla nas. Pewność granicząca z niepewnością... Idziemy więc na cmentarz z jakimś lękiem. Czego się boimy? Życia się boimy. Wielkiej odpowiedzialności za nie. Wieczności, która utrwali dobro, ale i zło naszych czynów. Własnej niepewności się boimy. Własnej niewiary wreszcie. Powiada przecież Apostoł: „Nie wszyscy mają wiarę”.

*ks. Tomasz Horak*

### **Złota myśl tygodnia**

Przyjaźń, która trwa tylko do śmierci, nie jest godna, by nazywać ją przyjaźnią (św. Ambroży).

### **Na wesoło**

W Antiochii żył pewien bardzo bogaty człowiek, który każdego dnia modlił się, aby Bóg wybawił ubogich z nędzy. Wiedząc o tym, abba Makary sprawił, że dotarła do

niego następująca wiadomość: „Bardzo chciałbym mieć do dyspozycji wszystkie twoje pieniądze”. Zdumiony bogacz posłał do niego sługę, by zapytać, co chciałby z nimi uczynić. Abba Makary odpowiedział:

- Powiedz twemu panu, że spełniłbym natychmiast to, o co się modli.

- Dlaczego ciągle spóźniasz się do pracy? - pyta szef pracownika.

- Bo w windzie jest napisane „Tylko osiem osób” a wie pan ile zajmuje mi znalezienie pozostałej siódemki?

**Patron tygodnia** – św. Wiktoria, dziewica i męczennica – 11 listopada

Wiktoria pochodziła z Sabiny pod Rzymem. Podanie głosi, że miała siostrę Anatolię. Obie były zaręczone: Wiktoria z Eugeniuszem, Anatolia z Aureliuszem. Obie ślubowały czystość. Umocnił je w tych postanowieniach anioł, który powiedział: "Jest miejsce na dziewictwo, czystość i małżeństwo, z tym że dziewictwo to złoto, czystość (niewinność) - srebro, małżeństwo - brąz". Dziewczęta wybrały "złoto", co spowodowało agresję narzeczonych, którzy wydali je rzymskim władzom. 18 grudnia 253 r. Wiktoria zginęła śmiercią męczeńską - została przebita mieczem. Jej ciało złożono w sarkofagu 23 grudnia. W tym dniu obchodzone było jej liturgiczne wspomnienie.

Kult jej jest wczesny i świadczy on o historycznym istnieniu Świętej, chociaż dokumenty o niej zaginęły. Jej najstarszy wizerunek widnieje na jednej z mozaik w Rawennie, w kościele św. Apolinarego (VI wiek). To świadczy, że kult jej musiał być żywy, skoro znalazł swoje potwierdzenie aż w odległej od Rzymu Rawennie. Wzmiankę o Świętej spotykamy również w dziele Adelhelma „O dziewictwie”. Jej relikwie znajdują się w Subiaco i w Łowiczu, w kolegiacie Matki Bożej Wniebowziętej. Otrzymał je od papieża Urbana VIII i uroczystie wprowadził arcybiskup gnieźnieński, Henryk Firlej, w 1625 roku.

**Opowiadanie**

*Kamień*

Pewnego ranka na samym środku drogi pojawił się wielki kamień. Był pokaźnych rozmiarów i widać było go z daleka. Kierowcy musieli go objeżdżać tylko z jednej strony, wstrzymując tym samym ruch po przeciwnej stronie drogi. Hamowali i ustawiali się w kolejce, narzekając przy tym i naciskając klaksony.

O jedenastej utworzyła się manifestacja mieszkańców, którzy protestowali przed urzędem miasta. W południe związki zawodowe ogłosiły trzydniowy strajk, a wszyscy uczniowie wyszli na ulice, aby demonstrować. O czwartej po południu wszyscy oburzeni zajęli główny plac, a redakcja programu „Pełzające wiadomości” wysłała swoich dziennikarzy do domu przewodniczącego rady miasta. Natychmiast powstał ruch społeczny o nazwie „Kamieniowi NIE”.

O godzinie osiemnastej drogą przejeżdżał obwoźny sprzedawca warzyw swoją rozlatującą się furgonetką. Zatrzymał się na poboczu, włączył światła awaryjne i w bezpiecznej odległości roztropnie ustawił „trójkąt”, aby ostrzec nadjeżdżających. Następnie spróbował usunąć głaz. Z niemałym trudem i w pocie czoła udało mu się przetoczyć kamień na pobocze drogi. Kiedy już zamierzał wrócić do swej furgonetki, zauważył, że do kamienia – w miejscu, które wcześniej przylegało do asfaltu – była przyklejona duża koperta. W niej znajdował się czek na pokaźną sumę i list z nagłówkiem głównego zakładu przemysłowego w kraju. List informował, że czek jest przeznaczony dla tego, kto usunie kamień z drogi. Czekowi towarzyszyła oferta pracy na stanowisku wicedyrektora wykonawczego zakładu.

*Obwoźny sprzedawca pojął to, czego wielu z nas nawet nie próbuje zrozumieć: „Każda przeszkoda jest szansą na rozwój”.*

### **Nauczanie papieskie o Duchu Świętym**

„Kiedy Duch Święty zamieszkuje w naszym sercu, napędza nas otuchą i pokojem i sprawia, że czujemy się tacy, jacy jesteśmy, a więc mali, przyjmujemy postawę człowieka, który wszystkie swoje troski i oczekiwania składa Bogu oraz czuje się otaczany i wspierany przez Niego ciepłem i opieką, zupełnie jak dziecko przez swojego tatę. Czyni to Duch Święty w naszych sercach: sprawia, że czujemy się jak dzieci w ramionach swojego taty. W tym sensie rozumiemy zatem, że bojaźń Boża przybiera w nas postać uległości, wdzięczności i pochwały, napędzając nasze serce nadzieją” (Franciszek).